

## ULTIMATUM



— Słuchaj, jeżeli w tej chwili nie pomożesz mi przy oberaniu kartofli, nie będę ci pozować do obrazu „Venus”.

## Dał sobie radę

Do pewnego lekarza zjawia się chłop i zapytuje ileby kosztowało obojętne chorej w miejscowości S. odległej o 50 km. Zgodzili się za 30 zł. Zajeżdża auto lekarza i po upływie godziny, chłop z doktorem znaleźli się w miejscowości S.

— Gdzie jest chora? — pyta lekarz.

— Nikt nie jest chory, panie doktorze, — odpowiedział chłop, — potrzeba mi było tylko tu przyjechać, kolej nie ma, furą chłopską spóźniłbym się, taksówką chciała 50 zł. a pan doktor wziął tylko 30. Może pan już zaraz wracać. Obaj jesteśmy wygrani.

## Porada

— Dobrze, że pana spotykam, panie doktorze. Chciałem się pana poradzić w sprawie mojej choroby.

— Aptetyt pan ma? — pyta lekarz.

— Mam.  
— A ból głowy?  
— Trochę.  
— Kłócia w okolicy serca?  
— Czasem.  
— A dziesięć złotych?  
— Mam.

— No to, dawaj pan te dziesięć złotych, a resztę panu zaraz opowiem.

WSZYSTKO DO SPORTÓW I IMOWYCH NAJTANIEJ w sklepie fabr.

**C. GRABOWSKI**  
WARSZAWA - SZPITALNA 7

## Ochotnik

— Kiedy, Icek, idziesz do wojaka?  
— Zależy, kiedy mnie żandarmi złapią.

## Dzieci

— Macie państwo dzieci?  
— Ale skądże. Ani my u nikogo nie bywamy, ani do nas nikt nie przychodzi.

## To nie sztuka

Ulicą idzie młoda dziewczyna. — Patrz, jaka śliczna dziewczyna! — woła jeden z przechodniów.

— To nie sztuka — odpowiada drugi. — Mając lat siedemnaście i stara baba byłaby ładna.

# Wyroki sędziego Mac Turnipsa

Ile razy zdarzy mi się styścić, lub czytać o sprawach sądowych, tylekroć myśl moja biegnie do sędziego Mac Turnipsa. Ach, cóż to za sędzia genialny. Mądry, szlachetny, uczciwy człowiek! I co za prawnik wspaniały!

Było to w U. S. A., w stanie Minnesota, w mieście Ohaha. Skutkiem nieznaności praw tego stanu popełniłem przestępstwo (w piątek wieczorem piłem kawę ze śmietanką) i znalazłem się przed obliczem sędziego Pałryka Mac Turnipsa.

Zanim wywołano moją sprawę, sędzia Turnips rozstrzygnął kilka innych. Nigdy nie zapomnę jego prawdziwie salomonowych wyroków.

Naprzód stawał przed kratkami jakiś stowianin, oskarżony o to, że w gospodzie „Pod Karolem i Makolągwą” zjadł obiad i chciał uciec bez zapłacenia.

— Jaki był rachunek? — spytał sędzia Mac Turnips, przysmykając oczy.

— Jedenaście dolarów siedemdziesiąt pięć centów — odpowiedział restaurator.

— Po kolei proszę.

— Słucham, panie. Naprzód zamówił śledzia w śmietanie. Trzydzieści centów.

Sędzia kiwnął głową.

— Potem kazał sobie przynieść jedną większą z kropką wermutu. Dwadzieścia centów. Wypit to.

— Słusznie — rzekł sędzia Mac Turnips, — pod śledzika należy się.

— Potem zjadł dzwonko śledzia i kazał sobie przynieść drugą większą z kropką wermutu. Dwadzieścia centów.

Mac Turnips kiwnął głową.

— Potem zjadł drugie dzwonko, znowu wypit większą z wermutem, zakąsił trzecim dzwonkiem, jeszcze raz wypit...

— Cały czas pił czystą z wermutem? — spytał sędzia.

— Cały czas, wysoki sędzie.

Sędzia Mac Turnips spojrzał na oskarżonego.

— Dobrze przynajmniej — rzekł sucho, — że oskarżony nie okazał się durkiem, który miesza napoje. Nie ma nic gorszego, jak pić w kratkę. Proszę, mów pan dalej.

— Zakąsił, potem wypit piątą większą z wermutem i zjadł resztę śledzia. To już był dolar trzydzieści centów. Potem

kazał sobie przynieść befsztyk z cebulką... Pół dolara.

— Rozumiem — mruknął sędzia, — coś solidniejszego. Co miał do tego befsztyka?

— Do tego befsztyka, proszę wysokiego sądu, kazał sobie dać kartofelki frites trochę brukselki i kazał, żeby befsztyk nie był bardzo wysmażony.

— Słusznie — mruknął sędzia Turnips, — nie ma nic niezdrowszego, niż spieczona habanina. Dalej?

— Do tego befsztyka kazał sobie dać pół butelki Pommarda z roku 1911. Trzy dolary.

— To dla konkocji żółdaka — ozwał się sędzia. — Widzę, że oskarżony nie jest ciemnym kmiotkiem, który beztępliwie posługuje się kartą restauracyjną. Jest to bezwzględnie okoliczność łagodząca. Co dalej?

— Potem, proszę wysokiego sądu, wrębał porcję kremu z orzechami i do tego napit się kieliszek tokaju z roku 1884.

— He — powiedział z sympatią sędzia Turnips, — trafił się panu gość wyjątkowo kulturalny.

Oskarżony uklonił się z uśmiechem.

— Tylko, że nie płaci — mruknął restaurator z nieukrywaną goryczą.

— Trudno, panie — rzekł surowo sędzia Turnips, — takie czasy. Francja też nam nie płaci długów wojennych.

Spostrzegłem, że sprawa oskarżonego świetnie stała.

— Cóż dalej?

— Potem kazał sobie dać filiżankę czarnej kawy.

— Bardzo logiczne. Cóż to za obiad bez tyka czarnej kawy?

— Potem kazał sobie dać drugą filiżankę kawy...

— Co? wrzasnął oburzony sędzia Turnips — drugą filiżankę kawy? To już rozpusta! To skandal! Rozumiem zjesz kulturalny obiad, gdy człowiek jest głodny, ale dwie kawy? Dwie kawy? Gdy się nie płaci? W dyby tego tota! Zaśdam całą należność! I osobno trzy dni bezwzględnego aresztu! Za grane!

Oto był wyrok sędziego Turnipsa. Genialny, szlachetny, uczciwy wyrok!

STOP

**A. SALIS**  
**WYROBY GASTRONOMICZNE**  
WARSZAWA, UL. ZGODA Nr. 4. TEL. 254-70

Wielki wybór ryb w majonezach w galaretach Sałat „Olivier”, sosów, pasztetów, pasztecików, drobiu prosiaków i t. p. Przyjmuje zamówienia na towarzyskie zebrań.

## Egzamin

W przychodni psycho - analitycznej profesor wypytuje młodzieńca:

— Cobyś zrobił, mój przyjacielu, gdybyś był kapitanem okrętu i nagle nadciągnęła burza?

— Zarzuciłbym kotwicę.

— Dobrze, a gdyby zjawiała się druga burza?

— Zarzuciłbym drugą kotwicę.

— No, a gdyby nadeszła jeszcze jedna burza?

— Zarzuciłbym jeszcze jedną kotwicę.

— Hola, hola, a skądże wziąłeś tyle kotwic?

— Tam wziąłbym, skąd pan profesor bierze burze.

## ZŁUDZENIE



— Bogu dzięki, to już ostatnie wzniesienie. Teraz będziemy ładnie zjeżdżać ku dołowi.

## W sklepie

— Ile za to płacę, proszę pana?

Kupująca jest prześlizczona, a subiekt młody, więc mówi:

— Jeden pocałunek.

— Zgoda! Babcia jutro zapłaci.

## Spotkanie rodaków

Don Luciano Barros y Aguas Calientes, były właściciel majątku ziemskiego pod Barceloną, szczęśliwie uszedł z życiem, przekroczył granicę francuską i zamieszkał w Paryżu. Zbyt już był stary, aby brać udział w wojnie domowej, to też wystarał się o nędzną posadzinę i żył z dnia na dzień.

Pewnego razu, przechodząc bulwami, Don Luciano usłyszał, że ktoś go woła z nazwiska. Obejrzał się i zobaczył swego niewiernego kasjera, który przed dziesięciu laty okradł go i uciekł do Brazylii. Teraz kasjer siedział we wspaniałym samochodzie i emitował cygaro.

— Proszę do mnie — wołał — proszę! Opowiem panu o sobie. Jestem bardzo bogaty i mam z panem niewyrównane rachunki.

Nieuczciwy kasjer zwierzył się emigrantowi, że dzięki skradzionemu sumie dorobił się milionów i teraz wrócił do Europy, aby nieco pohulać.

— Ukradłem panu, jeżeli mnie pamięć nie myli, dwadzieścia tysięcy pesetów. Czy tak?

— Tak, dwadzieścia.

— Wszystko oddam, nawet z procentami.

Powiedziawszy te słowa, ekskasjer obliczył wszystko dokładnie i wręczył panu Luciano Barros y Aguas Calientes plik banknotów.

— Czy jesteś pan zadowolony?

— spytał,

KUPUJ TYLKO DOSKONAŁE POLSKIE KOSMETYKI  
Laboratorium **St. Górkowski** Warszawa, Leszno 12

Od młodości do starości będziesz mieć zdrowe zęby, używaj tylko stale **AGATOL** pastę do zębów **VENUS** niezawodny krem od pryszczów, piegów i liszaki. **ANITRA** krem znakomicie udelikatnia, matuje, pod puder. **ARAGO** powszechnie znany płyn od odcisków, stwardnień i brodawek. **EKSİKANS** proszek od potu, skutek po i życiu **KREM LANOLINOWY** udelikatnia ręce, zabezpiecza od odmrożeń. **GLICERYNA ZGŁĘSZCZONA** od rąk. **KREM OGÓRKOWY** udelikatnia cerę. **LAKIER DO PAZNOKCI** trwały blizujący.

## ZŁOTE WESELE



— A teraz, moi państwo, wręcam wam dowód, że spłaciście ostatnią ratę zakupionych przed ślubem mebli. Od dziś te meble należą więc do was.

— Oczywiście — odparł ziemianin — jednego tylko żałuję, żeś mnie pan nie okradł wówczas na sto tysięcy pesetów.

## Gorąca miłość

Słynna śpiewaczka operowa Zofia Arnould (1744—1802), opowiadając o swym romansie z księciem de Lauraguais, mawiała w ten sposób:

— Cóż to za piękna była miłość... O! Płakałam prawie codziennie.

## Jakaś w kąpieł

Do basenu wlał jakiś niemrawy jegomość, kiwa na instruktora i mówi:

— Z głoczną pod wodę...

— Rozumiem — woła instruktor, pakując gościa na głębsze miejsce i trzymając przez kilka sekund pod powierzchnią wody.

— Z głoczną! — ryczy przybysz.

— Co, jeszcze? — dziwi się instruktor i znów zanurza nieboraka.

Oprytomniawszy nieco, przerażony gość wykrzykuje:

— Doooktor mi zabronił wlać z głoczną pod wodę!

## Szklane oko

Młody aplikant adwokacki p. Widgor Rozenbaum przychodzi do bankiera Blocha i, po dłuższym wstępie, prosi go o pożyczkę 100 złotych.

Bankier nie jest tym zachwycony, chciałby się wykręcić.

— Panie „Rozenbaum” — odzywa się dość ostro — ja panu nie pożyczę tych stu złotych, bo takie mam zasady. Ale ja panu je dam, jeżeli pan zgadnie.

— Co zgadnąć, co?

— Zgadnij pan, które oko mam szklane?

— Prawe! — woła aplikant bez namysłu.

Zdumiony bankier wręcza aplikantowi banknot.

— Powiedz pan, panie Rozenbaum, jak pan to poznał?

— O, to bardzo łatwo. Kiedy zacząłem mówić o tych stu złotych, to pańskie prawe oko spoglądało na mnie całkiem obojętnie, a lewe ze złością.

## ODPOWIEDNIO DO STYLU



Sprzedawca kaktusów z rodziną u fotografa.

## Ze sportu

Co to jest trycykl?  
Jak Icyk siada na bicykl, to robi się trycykl.

## Tsing - Tao

W tym starym mieście chińskim, Niemcy, jeszcze przed wojną europejską, wybudowali dworzec kolejowy. Niedawno zwiadzał te okolice delegat kanclerza Hitlera i przywiózł następującą opowieść:

— Na dworcu kolejowym w Tsing - Tao, dziś administrowanym przez Chińczyków, zauważyłem jakiegoś kulisa, który przy pomocy młotka osadzonego na kilku opukiwał koła wagonów. Coś mnie tknęło, aby pogawędzić z zawiadowcą stacji. Pytam więc: „Poco on tak puka?”. A zawiadowca odpowiada mi szczerze: „Nie wiem. Niemcy kazali tak robić, więc i my robimy”.

## Wymiana depesz

Święto upieczony faszysta, pan Mozes Rabinowicz wybrał się do Addis - Abeby, aby tam założyć handel towarów lokciowych. Niestety, nim dojechał na miejsce, był napadnięty przez lwa i pożarty. Współwyznawcy zawiadomili o tym telegraficznie rodzinę Rabinowiczów w Warszawie.

Na to nadeszła odpowiedź również telegraficzna: „Wysłać szczerząki samolotem przez Hajfę, Ateny, Bukareszt”.

Po upływie trzech dni na lotnisku w Okeciu wylądował samolot kłatkę z dzikim lwem. Rabinowicz nie mogli zrozumieć, co właściwie zaszło, wobec czego znów zatelegrafowali do Addis - Abeby. Odpowiedź brzmiała: „B. P. Rabinowicz jest wewnątrz lwa”.

**KALKI**  
Pierwszorządne jakości KALKI, TAŚMY, ATRAMENTY, TUSZE, KLEJE  
poleca  
**„SŁOŃCE” Spółka z o.o.**  
WARSZAWA, UL. LUDŃA 6/8, tel. 9-53-58  
Zadawaj wszędzie

## Po co fuzja?

Ernest Renan nie odznaczał się wojowniczym temperamentem. Kiedy zdecydował się na wyjazd do Syrii, przyjaciele radzili mu, aby zaopatrzył się w strzelbę.

— Nie rozumiem, do czego ma mi służyć strzelba — rzekł na to.

— Tam są bandyci.

— Bandyci? No, to i tak mi fuzję odbiorą.

## Ma zaufanie

Rzecz dzieje się w Paryżu. Jakiś goniec, zajeżdżając przed gmach ministerstwa na rowerze, zwraca się do jednego z dwu panów, zajętych tuż obok rozmową:

— Czy nie zechciałby pan popilnować mego roweru? Wrócę za minutę.

— Chłopcze — wybucha gniewem drugi pan — czy wiesz, do kogo mówisz? To jest poseł do parlamentu!

— Nic nie szkodzi — odpowiada goniec — poczułem do tego pana zaufanie.

## Nowoczesne dziecko

— Jak ci podoba się, Jerzyku, twoja mała siostrzyczka?

— Tak! Na dobre radio nie ma pieniędzy, a na takie coś to są.

## Żyłka teatralna

Młody Gucio poczuł zamiłowanie do teatru i zwierzył się przed ojcem, że ma zamiar zostać aktorem. Ojciec wpada w pasję.

— Dyshonor rzucił na moje nazwisko! Wygwizdają cię na premierze!

Młody człowiek robi skromną uwagę, że może grać pod pseudonimem.

— Gadaj tu z takim — woła papa — a jak ci się uda, to nawet nikt nie będzie wiedział, że jesteś moim synem!

**FUTRA** gotowe po cenach zniżonych  
**UL. MARSZAŁKOWSKA 124, róg Moniuszki**

**A. SCHOLLI & S-KA**

## KŁOPOTY PORYWACZY DZIECI W CHICAGO



— Panie szefie, jeżeli pan zaraz nie odeśle tego strasznego łobuza, wszyscy porzucimy służbę.

— Ba! Dawno bym to zrobił. Ale jego rodzice telefonowali właśnie, że przyjmą go wtedy dopiero, gdy im zapłacimy 10.000 dolarów.

## W parku

— O, na tej ławeczce zerwałem zaręczyny.

— Jakież to musiało być okropne!

— Ależ gdzie tam. Ona nie przyszła na godzinę oznaczoną. Poczekalem kwadrans i byłam wolny.

## Posiedzenie

— Co urządziliście wczoraj na posiedzeniu rady nadzorczej?

— Nic, ale za to jednogłośnie.

## Szeroki geł

Było to jeszcze przed wojną, kiedy w Rosji zadawali sztyku oficerowie huzarów. Jeden z takich kawalerzystów, młodzieniec zamożny, wybrał się w podróż dookoła świata. Zwiedzając różne kraje, trafił do San Francisco.

Pewnego wieczoru huzar upił się rzetelnie i poszedł spać. Raptem w mieszkaniu rozlega się łoskot. Hotel drży w posadach. Trzęsienie ziemi!

Do pokoju huzara wbiega pokojówka i potrząsając gościem, krzyczy:

— Panie, proszę wstawać, co za nieszczęście!

Huzar otwiera oczy, rozgląda się po pokoju i, widząc popękane lustra, mruczy:

— Niczego, duszeńka. Za wszystko zapłacę...

## Jaka żona jest najlepsza

Pewne angielskie czasopismo ogłosiło ankietę na temat: jaka żona jest najlepsza? Najwięcej pochlebnych odpowiedzi nadeszło od osób ożenionych ze swymi prywatnymi sekretarkami. Między innymi był Jack London i Edgar Wallace, szczęśliwie ożenieni ze swymi sekretarkami.

— Nic dziwnego: sekretarki są do tego przyzwyczajone, że im się dyktuje.



Kto najwięcej podziwiał wystawę z zabawkami na Boże Narodzenie